

"Bramy raj", czyli krzyżowcy wędrujący przez stulecia

"Bramy raj" Jerzego Andrzejewskiego w reż. Krzysztofa Rekowskiego w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu. Pisze Mirosława Kruczkiewicz w Nowościach.

Na toruńskiej scenie dramatycznej ciekawa inscenizacja opowiadania Andrzejewskiego o dziecięcej krucjacie.

Maud, córka kowala, idzie, bo kocha pasterza Jakuba i podąży za nim wszędzie. Robert, zakochany w Maud, pragnie ją chronić w niebezpiecznej wędrownicy. Dołącza więc do idących, opuszczając starego ojca i rodzinny młyn, którego miał być spadkobiercą. Blanka wybrała się w tę drogę w nieznanie z Aleksym. Blankę i Aleksego łączy tylko seks. Każde z nich zakochane jest w Jakubie.

A on, Jakub? Co każe nastoletniemu pastuszkowi prowadzić rówieśników z rodzinnej francuskiej wsi na świętą wojnę? Także miłość. Nie do Jezusa, którego grób mają odbić z rąk muzułmanów, ale do pewnego rycerza. I związana z tą namiętnością manipulacja, której Jakub uległ.

Spowiedź niewinnych

Odległe, sprzed ośmiuset lat wydarzenia, zwane krucjatami dziecięcymi, stały się kanwą opowiadania "Bramy raj" Jerzego Andrzejewskiego. W tych tragicznie zakończonych wyprawach wzięły udział tysiące młodych, wiedzionych hasłem, które głosił pewien pastuszek z Cloyes: że Jerozolimę uwolnić z rąk pogańskich mogą tylko niewinne dzieci.

W "Bramach raj" poznajemy grupkę nastoletnich krzyżowców w drodze, podczas której spowiada ich towarzyszący im ksiądz. To poprzez te spowiedzi poznajemy genezę straceńczej wędrownicy, uczuciowe uwikłanie bohaterów, bynajmniej nie tak niewinnych...

W toruńskim przedstawieniu według dzieła Andrzejewskiego w adaptacji i reżyserii Krzysztofa Rekowskiego pastuszkowie z Cloyes mają na nogach martensy. Ich ubrania - białe suknie dziewcząt, bluzy pasterzy, nawiązujące do kolczug dzianiny rycerzy - nie muszą kojarzyć się jednoznacznie z żadną epoką.

Na wysypanej ziemi scenie rozkładają koce, piją wodę z plastikowej butelki. Zmierzają w stronę łąki leżącej na skraju sceny. A na wyświetlanych w tle projekcjach widzimy zarówno zdjęcia pustyni, dzikich zwierząt i konia - którego Aleksy zabił, by iść pieszo jak ubożsi towarzysze - jak i zdjęcia... współczesnych elektrowni wiatrowych.

W spektaklu, jak w opowiadaniu, bohaterowie kolejno się spowiadają, odkrywając swoje traumy, grzechy, skryte pragnienia. Oglądamy solowe popisy aktorów, spośród których szczególnie przekonujący są Julia Sobiesiak jako rozedrgana, dziewczęca Maud, i Łukasz Ignasiński, który nawet nie czyniąc najmniejszego gestu sprawia, że spowiedzi Aleksego słucha się w wielkim skupieniu.

Są też ładnie rozegrane sceny zbiorowe, a ksiądz spowiednik (w tej roli Tomasz Mycan) pełni w spektaklu też funkcję - bynajmniej nieobojętnego - komentatora wydarzeń.

Uciec przed... sobą?

Napisane w 1960 roku "Bramy raj" odbierane bywały jako rzecz o rozprzestrzenianiu się ideologii. Ale można je czytać też - i w pełni ukazuje to toruński spektakl - jako opowieść o fanatyzmie wszelkiej, politycznej i religijnej, maści, który u źródeł miewa przyziemne pragnienia. A dla niektórych jest próbą ucieczki przed tą stroną ich natury, z którą nie potrafią się zmierzyć, próbą wyparcia zakazanych żądz. To ciekawe w czasach ekstremizmów i wojen religijnych.

""Bramy raj", czyli krzyżowcy wędrujący przez stulecia"
Mirosława Kruczkiewicz
Nowości nr 245
20-10-2015